

Zdzisław Krzemiński

O zmianę regulaminu szkolenia aplikantów adwokackich

Palestra 6/10(58), 3-7

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O zmianę regulaminu szkolenia aplikantów adwokackich

Zgodnie z § 25 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 7 listopada 1960 r. o aplikantach i asesorach sądowych (Dz. U. Nr 51, poz. 301) — z dniem 1 lipca 1961 roku weszły w życie przepisy art. 40 ust. 1 pkt 5 oraz art. 75 ustawy o ustroju adwokatury, dotyczące obowiązku odbycia aplikacji sądowej i złożenia egzaminu sędziowskiego przed uzyskaniem wpisu na listę aplikantów adwokackich.

Stworzyło to nową sytuację w dziedzinie szkolenia aplikantów adwokackich, z chwilą bowiem wpisu na listę nowych aplikantów w trybie art. 40 ust. 1 pkt 5 ustawy o ustroju adwokatury powstały dwie grupy aplikantów różniące się okresem trwania aplikacji (a z wyjątkiem nielicznych wypadków — również stopniem przygotowania). Tak więc obok aplikantów wpisanych na listę według trybu dotychczasowego, tj. bez uprzedniej aplikacji sądowej, i odbywających aplikację trzyletnią, powstała druga grupa aplikantów mających poza sobą aplikację sądową i egzamin sędziowski. Grupę tę obowiązuje odbycie aplikacji jedynie dwuletniej. O ile pierwsza z tych grup siłą rzeczy skazana była na stopniowe „wymarcie”, o tyle szeregi drugiej grupy będą się z każdym rokiem zwiększać. Na to jednak, aby stała się ona grupą jedyną, potrzeba jeszcze kilku lat.

Między istniejącymi obecnie dwiema grupami aplikantów istnieją zasadnicze różnice, mające swe źródło w stopniu przygotowania praktycznego. Nowi bowiem aplikanci mają za sobą nie tylko ukończone studia prawnicze, lecz — co ważniejsze — przygotowanie praktyczne w postaci odbytej aplikacji sądowej, pogłębione bynajmniej niełatwym egzaminem sędziowskim, będącym formalnym sprawdzianem nie tylko teoretycznego, ale i praktycznego opanowania różnych dziedzin prawa.

Różnice w stopniu przygotowania muszą mieć zasadniczy wpływ na formę szkolenia aplikantów adwokackich wchodzących w skład obu powyższych grup. W związku z tym należy się zastanowić, czy dotychczasowe formy szkolenia aplikantów odpowiadają nowej sytuacji, jaka powstała na „kadrowym odcinku” aplikacji.

Na pytanie to należy udzielić odpowiedzi przeczącej. Wynika to przede wszystkim z tego, że obowiązujący dotychczas regulamin szkolenia

aplikantów adwokackich rodził się w zupełnie innej sytuacji faktycznej. Uchwalony on bowiem został przez Naczelną Radę Adwokacką jeszcze w roku 1958,¹ a więc wtedy, kiedy aplikację odbywano jednolicie według dawnych zasad. Byłoby zupełnym nonsensem ograniczyć się do twierdzenia, że regulamin można łatwo poprawić przez mechaniczne dostosowanie go do dwuletniego okresu aplikacji. W danym wypadku chodzi o rzecz znacznie ważniejszą, bo dotyczącą programu szkolenia. Wydaje się, że dublowanie na wykładach dla aplikantów adwokackich, wpisanych w trybie art. 40 ust. 1 pkt 5 ustawy o ustr. adw., wszystkich przedmiotów, które im wykładano na seminariach sądowych, miałyby się w znacznym stopniu z celem szkolenia osób w pewnym kierunku już wyszkolonych.

Nie tu jednak miejsce na szczegółowe zastanawianie się nad programem szkolenia, którego omówienie wymagałoby specjalnego artykułu.

Nie tylko zresztą nowa sytuacja kadrowa wymaga opracowania nowego programu szkolenia. Kilkuletnie stosowanie dotychczasowego regulaminu wykazało w wielu punktach jego niedoskonałość. Obowiązujący regulamin był opracowany przy przyjęciu pewnego założenia, które odbiło się na jego treści. Autorzy uchwalonego przez Naczelną Radę Adwokacką projektu regulaminu przyjęli za zasadę, że regulamin ma mieć charakter przepisów blankietowych, ustalających jedynie wytyczne szkolenia, z pozostawieniem zarazem dużej swobody radom adwokackim. Słusznie zresztą rozumowano, że zbyt daleko posunięta kazuistyka może prowadzić do niepożądanego schematyzmu. Więcej nawet, ujęta w sposób kazuistyczny treść regulaminu mogła powodować niebezpieczeństwo, że uchwalony regulamin pozostanie w dużym stopniu dokumentem papierowym, gdyż nie wszystko dałoby się przewidzieć, tak że kazuistycznie ujęte postanowienia regulaminu mogłyby się okazać niewykonalne. Z drugiej jednak strony jest rzeczą wiadomą, że przepisy ujęte w sposób zbyt ogólnikowy nie wyjaśniają ani nie rozstrzygają w praktyce niekiedy spraw najprostszych. Tekst blankietowy może dawać w tych warunkach jedynie wskazówkę interpretacyjną i nic więcej.

Zilustrują to najlepiej poniższe trzy przykłady:

Przykład pierwszy.

Paragraf 3 regulaminu określa warunki, jakim powinien odpowiadać kandydat na patrona. Mówi się więc o tym, że patron musi dawać rękojmię należytego wykształcenia i wychowania zawodowego aplikanta, sam zaś przynajmniej od 5 lat powinien wykonywać zawód adwo-

¹ „Palestra” nr 2—3/59.

kacki. Wymagania najzupełniej słuszne. Ale w tekście § 3 nie znajdujemy odpowiedzi na dość zasadnicze chyba pytanie, a mianowicie, czy jeden patron może mieć jednocześnie dwóch aplikantów. Co gorsza, nie znajdujemy także wyjaśnienia kwestii posiadania przez jednego aplikanta dwóch patronów. Tymczasem takie kwestie życiowe istnieją. Na przykład na terenie Izby warszawskiej kierownicy zespołów przydzielają z zasady aplikanta do dwóch jednocześnie patronów. Na uzasadnienie tej praktyki przytacza się argument o konieczności maksymalnego wykorzystania z jednej strony doświadczenia patronów, a z drugiej wolnego czasu aplikanta. Oczywiście bardzo łatwo wykazać kruchość tego rodzaju argumentacji. Takie bowiem zbiorowe szkolenie odbywa się w zasadzie według znanego przysłowia: „gdzie kucharek sześć (...)”. Poza tym trudno w takiej sytuacji znaleźć osobę odpowiedzialną za szkolenie w zespole. Bo skoro jest dwóch patronów, to każdy z nich może powiedzieć: kolega (...).

W tych warunkach nie można mówić o jakimś planowym nauczaniu ze strony patrona. Wszystko odbywa się na zasadzie doraźnych zleceń i przygodnych zastępstw na rozprawach.

Zresztą nawet przy przyjęciu, że takie „taśmowe” szkolenie jest idealne, należy gorąco wypowiadać się za jasnym uregulowaniem tej kwestii w tekście regulaminu.

Przykład drugi.

W niektórych większych miastach wojewódzkich, a przede wszystkim w stolicy, mamy większe skupiska aplikanckie. Gdy w grę wchodzi dziesiątki słuchaczy, powstaje konieczność jakiegoś organizacyjnego ujęcia tego zbiorowiska. Jest to tym bardziej niezbędne, gdy kształcenie odbywa się w kilku grupach szkoleniowych. Okoliczność ta powoduje konieczność powołania *sui generis* samorządu aplikackiego. Jak dotychczas — aplikanci wybierają po prostu swych przedstawicieli, którzy załatwiają sprawy organizacyjne, kontaktują się z radą adwokacką itd. Tylko że wszystko to odbywa się samorzutnie, a tymczasem zjawisko to powinno być ujęte w ramy wyraźnego przepisu prawnego.

Uregulowanie kwestii samorządu aplikackiego powinno być dokonane przez Naczelną Radę Adwokacką właśnie przez wprowadzenie odpowiednich norm do tekstu regulaminu.

Przykład trzeci.

W § 4 regulaminu czytamy, że aplikant w okresie praktyki wykonuje wszystkie zajęcia związane z wykonywaniem czynności adwokackich, a w szczególności asystuje przy przyjmowaniu klientów, przegląda, bada i opracowuje akta, występuje z substytucji na rozprawach, wreszcie na zlecenie i według wskazówek wyznaczonego adwokata opracowuje i przy-

gotowuje sprawy i korespondencję (listy, pisma procesowe, itd.). W związku z tym powstał w praktyce i teorii spór co do tego, czy aplikant, sporządzając pod nadzorem patrona właściwe pismo procesowe do sądu, może je sam podpisać. Niestety, w tekście wymienionego wyżej § 4 nie znajdujemy odpowiedzi na to pytanie.

Na usprawiedliwienie autorów regulaminu dodajmy od razu, że także ustawa o ustroju adwokatury nie rozstrzyga tego zagadnienia.

W okresie międzywojennym kwestia uprawnień aplikanta w zakresie podpisywania pism procesowych również była sporna.

Omawiany spór został w tej chwili już właściwie zakończony przez powzięcie w dniu 6.7.1962 r.² przez Wydział Wykonawczy NRA uchwały następującej treści: „Aplikant adwokacki nie jest uprawniony do samodzielnego wnoszenia pism procesowych za adwokata, którego zastępuje.” Identyczny pogląd reprezentuje Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 2.III.1961 r. VI KO 14/61 (OSP i KA 234/61).

W tym stanie rzeczy w tekście § 4 regulaminu powinno znaleźć się zdanie będące odpowiednikiem tezy przytoczonej w cytowanej uchwale S.N. Utrzymywanie luki w tym względzie wydaje się być wręcz niebezpieczne.

W § 11 regulaminu znajdujemy zalecenie, by szczegółowy plan wykładów opracowywany przez rady uwzględniał zaawansowanie teoretyczne aplikantów oraz szczególne potrzeby wyrażające się w konieczności szczegółowego omówienia niektórych dziedzin prawa, mających częste zastosowanie w praktyce danego terenu. Założenie jak najbardziej słuszne, bo wiemy w praktyki, że inaczej wygląda profil spraw w dużym mieście przemysłowym, a inaczej w rolniczym powiecie. Te same zjawiska są notowane także na szczeblu wojewódzkim.

Otóż opierając się na powyższych zaleceniach, niektóre rady wprowadziły bardzo ciekawe innowacje. I tak na terenie Warszawy dokonano podziału szkolących się aplikantów na trzy grupy szkoleniowe w zależności od odbytego stażu aplikanckiego; ponadto zorganizowano specjalny kurs dla grupy przystępującej do egzaminu. Sama koncepcja jest śmiała i ciekawa. Słabą jednak stroną tego systemu jest wyko~~n~~awstwo. Kłopot zaczyna się od tego, że kształcenie to wymaga czterokrotnie większej kadry wykładowców. Rada Adwokacka w Warszawie zmuszona była w związku z tym powołać ca sześćdziesięciu (sic!) wykładowców. Zresztą kłopoty nie skończyły się na starannym doborze owych „sześćdziesięciu wybranych”. Właściwie kłopoty zaczęły się od momentu dokonania tego wyboru. Bo powołanie przez radę nie jest równoznaczne ze stworzeniem kolektywu (i to dużego) składającego się z jednakowo dobrych wykładowców. Stąd zbyt duże rozbieżności w sy-

² „Palestra” nr 8/62, s. 94.

stemie wykładów, w poziomie, a nawet w systematyczności przychodzenia na wykład.

Ponadto trzeba tu jeszcze wspomnieć o kłopotach organizacyjnych związanych z wynalezieniem odpowiedniego lokalu na wykłady, dokładnego kontrolowania absencji itd.

W przyszłości sama zasada powinna być chyba realizowana z uwzględnieniem faktycznych możliwości organizacyjnych rady. Stąd myśl o tym, by na najbliższą przyszłość podzielić szkolących się tylko na dwie grupy: 1) grupę b. aplikantów sądowych i 2) grupę składającą się z aplikantów wpisanych według dawnego trybu.

Praktyka wykazała, że nie wszystkie dyspozycje regulaminu były stosowane w życiu. Niektóre pozostały... tylko na papierze. Dla przykładu można by wymienić § 14 regulaminu. Jak wiadomo, stworzono w tym paragrafie ciekawą i chyba użyteczną instytucję: kolegium wykładowców. Używając słowa „pożyteczna”, miałem oczywiście na myśli taką sytuację, że kolegium byłoby tworem faktycznie istniejącym i działającym. Tymczasem w praktyce bywało różnie. Z zasady kolegia zbierały się rzadko, zbierając się zaś nie korzystały z przysługujących im uprawnień, dotyczących np. opracowania projektu programu kształcenia czy też metod szkolenia.

Należałoby uznać za pożądane zwiększenie nadzoru Naczelnej Rady Adwokackiej nad szkoleniem aplikantów, w szczególności nad praktycznym stosowaniem przepisów regulaminu. Byłoby może celowe powołanie specjalnej komisji nadzoru nad kształceniem aplikantów, która wykonywałaby nie tylko nadzór, ale postulowałaby również wprowadzenie zmian w systemie kształcenia. Rzecz warta chyba zastanowienia.

Wykłady na kursach prowadzone są na ogół według pewnego schematycznego systemu. Istnieje zdecydowana przewaga wykładów wygłaszanych przez wykładowców z jednej strony oraz minimalna ilość prac pisemnych, mających stanowić sprawdzian zdobycia odpowiedniego przygotowania do wykonywania zawodu adwokackiego, z drugiej. Tego rodzaju profil szkolenia byłby nawet dobry, gdyby można było przyjąć, że aplikant wykonuje zadania praktyczne w zespole, tzn. że opracowuje tam pozwы, środki odwoławcze itd. Jednakże nie można mieć całkowitej pewności, że w praktyce tak się naprawdę dzieje. Stąd niektórzy słusznie wskazują na konieczność zwiększenia na kursach aplikanckich zajęć praktycznych. Można by tu pójść jeszcze dalej i idąc za wzorem jednej z rad terenowych, wprowadzić obowiązkowe egzaminy kolokwialne z podstawowych przedmiotów. Zaliczenie części takich egzaminów stanowiłoby niezbędny warunek dopuszczenia do egzaminu. Jednakże wprowadzenie takich rygorów wymagałoby zmian nie tylko w regulaminie, ale również w tekście ustawy o ustroju adwokatury.